Nr 139. Kraków, Sobota 22 Maja 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ferye a sytuacya.

Wiedeń, 20 maja.

(*Ma.*) I oto rozpoczęły się świąteczne ferye Izby posłów. W myśl bowiem uchwały zapadłej na konferencyi prezesów klubowych, najbliższe posiedzenie Izby zwołać ma prezydent dopiero po Zielonych Świętach. Parlament zbierze się przeto może 2-go, może 3-go czerwca na jednomiesięczną sesyę letnią.

Ta dość nieoczekiwana przerwa w obradach parlamentarnych nie jest pozbawioną znaczenia politycznego, wywołaną bowiem została wbrew intencyom rządu. Na porządku dziennym Izby znajdują się przecież od kilku tygodni projekty finansowe ministra Bilińskiego, projekty, do których rząd przywiązuje bardzo wielką wagę. Rząd życzył sobie gorąco, by Izba ukończyła ich pierwsze czytanie jeszcze przed Zielonemi Świętami i wybrała dla gruntownego przestudyowania osobną komisyę. Spodziewał się bowiem, że dopiero w komisyi wyjaśni się ostatecznie stanowisko stronnictw w tej kwestyi — i, albo wytworzy się stanowcza większość dla nadania przedłożeniom mocy ustaw, albo przedłożenia, — już w komisyi — upadną. w W tym ostatnim wypadku zaszłyby chyba nowe zawikłania, a może nawet przesilenie w rządzie, gdyż cały gabinet solidaryzuje się z ministrem Bilińskim.

Bar. Bienerth dał na konferencyi prezesów stronnictw wyraz tym życzeniom rządu. Prosił, by Izba w jaknajkrótszym czasie dokończyła przerwanej wnioskami nagłymi dyskusyi nad projektami podatkowymi i przydzieliła je komisyi. Konferencya zaś odpowiedziała na tę prośbę — uwchalając... wakacye świąteczne.

Partye wrogie obecnemu rządowi uważają fakt ten za porażkę (?) jego a w każdym razie wnioskują, iż projekty Bilińskiego należy uważać za przepadłe. Podobnie jak słynne przedłożenia Dra Korytowskiego o podatkach budynkowych. Motywują zaś tem, że kalendarz parlamentarny nie znajduje już w roku bieżącym miejsca na załatwienie przedłożeń finansowych rządu.

I tak do 2 czerwca obradować będzie codziennie z wielką forsą komisya budżetowa. W czerwcu przyjdzie budżet na plenum Izby. Musi być załatwiony do 30 czerwca. (Do tego dnia tylko bowiem posiada rząd prowizoryum budżetowe). Cudem będzie, jeżeli w przeciągu tych czterech tygodni załatwi się parlament z budżetem. A może nawet się nie załatwi, ale uchwali prowizoryum do końca roku? W lipcu rozpoczną się wakacye Izby, we wrześniu zaś i październiku przypadają sesye sejmowe; wobec tego wnioskują, iż projekty Bilińskiego odłożone zostaną »ad calendas graecas«.

Naprawdę, to stronnictwa nie mają wielkiej ochoty zabrać się do projektów podatkowych ministra skarbu z różnych powodów. Unia słowiańska, radykaliści czescy i socyal-demokraci zapowiadają nawet ostrą solidarną walkę przeciw przedłożeniom. Posłowie Slama i Fresl (rad. czescy) oświadczyli w niedzielę na zgromadzeniu w Królewskich Winohradach, że gotowi są nawet chwycić się obstrukcyi! Zwalczają projekty ze stanowiska prawnopaństwowego i socyalnego. Przedewszystkiem z pierwszego. Upaństwowienie podatku od piwa narusza bowiem i ogranicza ustawodawstwo podatkowe sejmów krajowych. Tak samo zapatruje się na te projekty stronnictwo Unii słowiańskiej.

Swoją drogą w tej opozycyi główną rolę odgrywa pierwiastek osobisty, mianowicie u socyalistów chęć obalenia »klerykalnego« gabinetu, u Czechów nadzieja, że przyszły rząd będzie wobec nich podatniejszy...

W Kole Polskiem — jak wiadomo — ludowcy również bardzo energicznie występują przeciw nowym podatkom. Stronnictwa niemieckie także nie są nim zachwycone.

Bilans za ubiegłą sesyę parlamentarną trudno jeszcze zestawić. Kilka wniosków nagłych, niewyjaśniona sytuacya w parlamencie, konflikt z bar. Burianem i kilka spraw drobnych. Pozostaje jeszcze budżet na rok bieżący. Jeżeli parlament uchwali go w terminie (do 30 czerwca), wówczas zadecyduje ten fakt o rezultatach bilansu sesyi wiosennej.

Sprzedaż... twierdz Królestwa Polskiego.

Warszawa, 20 maja.

»Wszystko to już było« — powiedział Ben Akiba. Jednakże sentencya ta nie może mieć żadnego zastosowania w stosunkach rosyjskich... Istotnie, w czynowniczem światku dzieją się rzeczy, którychby nawet najbujniejsza fantazya wymyślić nie zdołała... Do kategoryi tych nieprawdopodobnych rzeczywistości należy tak głośna dziś sprawa sprzedaży czy też oddania Prusakom Królestwa Polskiego... Jakkolwiek o urzeczywistnieniu tego projektu nie może być na razie mowy — to jednakże ma on swoje źródło w realnych faktach, niemniej skandalicznych, niż sam projekt... Dziś dopiero sprawa się wyjaśniła — a rzuca na nią światło cały szereg faktów, stanowiących jeden łańcuch rosyjskich niemożliwości...

Gdy Prusacy oddawna ostrzą zęby na Królestwo Polskie, władze rosyjskie wszystkiemi sposobami popierały ten pruski »Drang nach Osten! Strategiczna kolonizacya niemiecka w Król. Polskiem i coraz zuchwalsze zakusy germanizacyjne tutejszych Niemców — są rzeczą zbyt znaną, aby potrzeba było o tem szerzej się rozpisywać... To torowanie Prusakom drogi do Królestwa Polskiego przez »uprzejmy« rząd rosyjski stało się systemem. Ale po tej »niemożliwości« do której zdołalismy się już przyzwyczaić, przyszła kolej na inną, jeszcze bardziej zdumiewającą... Właśnie po niedawnej groźbie wojny z Prusami i Austryą, gruchnęła wieść o postanowionem skasowaniu twierdz w Królestwie Polskiem, a jednocześnie urzędowa »Rossija« zamieściła wymowny komentarz w tej sprawie, zapewniając, że Rosya zyskałaby tylko na zabraniu Królestwa Polskiego przez Prusy (koniecznie przez Prusy!) Sprawa zniesienia twierdz w Królestwie Polskiem otrzymała zatem bardzo jasne oświetlenie jako dalsza konsekwencya tej prusofilskiej polityki, którą rząd rosyjski stale uprawiał i uprawia na swych zachodnich kresach, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem.

Artykuł »Rossiji« wywołał naturalnie spodziewany efekt... Niebywały w historyi fakt, aby organ urzędowy wystąpił z projektem... podziału własnego państwa — cała prasa rosyjska napiętnowała z oburzeniem, a jeden tylko p. Mienszikow z »Now. Wrem« ujrzał w tym projekcie nietylko »szczęście Rosyi«, ale i »dobry interes« — bo za Królestwo Polskie mogłaby Rosya otrzymać 8 miliardów rubli...

W ten sposób wypłynęła na porządek dzienny nieprawdopodobna pogłoska o »sprzedaży« Król. Polskiego. Lecz na tem nie koniec sensacyi. Jak się obecnie okazuje, poza temi fantastycznemi pogłoskami, kryje się jeszcze sensacyjniejsza rzeczywistość... Nie darmo od kilku lat sprawuje tu rządy dyktatorskie Skałłon — ten »istinno-ruski« Niemiec, którego bliskie stosunki z warszawskim konsulem pruskim już dawno zwróciły uwagę... Pod jego rządami właśnie hydra pangermanizmu w Królestwie Polskiem już jawnie podniosła głowę... A Prusacy nie próżnowali. Niedawne aresztowania wykryły w Król. Pol. potężną organizacyę szpiegowską, działającą na rzecz Prus... Sprawa narobiła w swoim czasie dużo hałasu, ale ucichła, bo była nie na rękę Skałłonowi i jego pruskim przyjaciołom. Jenerał-gubernator warszawski usiłował wszystko zatuszować, a w rezultacie wystąpił z projektem... zniesienia twierdz w Król. Polskiem — »ze względów strategicznych«. — Te względy są istotnie poważne — bo jak się obecnie okazało, **plany fortyfikacyi Warszawy i innych twierdz w Król. Polskiem zostały wykradzione!** W tej sprawie właśnie wezwano Skałłona do Petersburga. Król. Polskiego wprawdzie nie oddano jeszcze ani sprzedano Prusom, ale **twierdze są już faktycznie w rękach Prus**, które zdobyły wszystkie potrzebne plany...

Petersburg spostrzegł się, do czego doprowadziły rządy prusko-skałłońskie, ale zapóźno. Jenerał-gubernator warszawski broni naturalnie swej pozycyi i stara się udowodnić, że »wsio błagopołuczno« (pomyślnie) — ale, jak się zdaje, sprawa tym razem nie pójdzie tak gładko, bo jak donoszą z Petersburga, pomimo oporu Skałłona, car wydał rozkaz, aby specyalna komisya przeprowadziła śledztwo w tej skandalicznej aferze...

Gdzież jest zaiste granica możliwości, a właściwie niemożliwości rosyjskich? Zniesienie fortec — projekt »sprzedaży Król. Polskiego« — a teraz przychodzi jeszcze sensacyjniejsze wyjaśnienie tych zagadkowych pogłosek — bo **fakt wydania Prusom wszystkich planów fortyfikacyjnych!**

„Dobry interes“ p. Mienszikowa już w części został dokonany: kieszenie czynowników zapełniły się milionami za sprzedane twierdze Król. Polskiego!

Język rosyjski w kościołach na Chełmszczyźnie!

Nie na próżno popi z »episkopem« Eulogiuszem na czele z taką zaciekłością nastawali na wydzielenie Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego. Ten zamach na prawa narodu polskiego ma być tylko wstępem do dalszych gwałtów — ma znowu dać popom i ich policyjnym pomocnikom możność dalszego znęcania się nad byłymi unitami. Nie mogąc po ukazie tolerancyjnym zapędzać ludność do cerkwi — przemocą, postanowili **zrusyfikować Kościół katolicki na Chełmszczyźnie.** Oto co donoszą w tej sprawie pisma warszawskie:

»Duchowieństwo prawosławne na Chełmszczyźnie uważa wszystkich b. unitów, którzy przeszli na wyznanie katolickie, za rdzennych Rosyan wyznania katolickiego. Z ogólnej liczby 180.000 takich katolików konsystorz chełmski uważa około 40.000 za chwiejnych(!), którzy w przyszłości mogą przejść na wyznanie prawosławne. Co zaś do pozostałej liczby katolików, konsystorz, w razie wyłączenia Chełmszczyzny, będzie się domagał natychmiastowego zastosowania w kościołach katolickich nowej gubernii, — wydanej w roku 1906 encykliki papieskiej **o używaniu języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach,** aby w ten sposób nie dopuścić do polonizacyi owych katolików-Rosyan«.

Ludność polsko-katolicka na Chełmszczyźnie stoi zatem wobec widma — potwornego zamachu na jej prawa narodowe i religijne — zamachu na Kościół! Na nowe a ciężkie próby będzie też wystawione duchowieństwo katolickie ziemi chełmskiej, lecz z pewnością odeprze z całą energią zakusy rusyfikacyjne popów: wbrew woli ludności, która nie ma nic wspólnego z Rosyanami i z językiem rosyjskim, nie dopuści do rusyfikacyi Kościoła.

Dar grunwaldzki.

W pięćsetletnią rocznicę bitwy grunwaldzkiej grozi nam nowy najazd niemiecki. Oto niedawno Piotr Rosegger, austryacko-niemiecki poeta i literat dał hasło swemu narodowi do rozpoczęcia wzmożonego ataku na kresy polskie. Ma on nadzieję, że znajdzie się dwa tysiące Niemców, którzy złożą po 1000 koron, co uczyni dwa miliony koron w przeciągu lat pięciu. Kapitału tego nie wolno naruszać, a jedynie odsetki tegoż mają być używane na szkoły kresowe.

Temu groźnemu najazdowi, niosącemu zagładę polskiemu żywiołowi na kresach zachodnich przeciwstawić musimy potężny odpór. — Niech znajdą się w narodzie naszym obywatele, którzy w przeciągu lat kilku złożą również **dwa miliony na szkoły kresowe polskie.**

Pierwsze przykłady ofiarności na cel powyższy już wyszły. I tak bezimienny ofiarodawca w odpowiedzi na hasło Roseggera zapowiedział w jednym z dzienników krakowskich, że ofiaruje na szkoły kresowe 2000 K, wzywając do dalszej subskrypcyi. Prof. Dr Ksawery Lewkowicz, za tym przykładem idąc, ogłosił ofiarę 2000 K, zaczem prof. Dr Bujwid dał 2000 K.

»Słowo polskie« otrzymało jednocześnie list od p. Adolfa Cieńskiego z Lowiany, a w liście tym czytamy:

»Obowiązuję się niniejszem wypłacić do dyspozycyi Towarzystwa Szkoły Ludowej na budowę lub wspieranie szkół polskich na kresach sumę 2000 K, t. j. dwa tysiące koron, jeżeli ona zostanie w ciągu lat pięciu z tem samem przeznaczeniem pięćset razy subskrybowana, tak, że powstanie kapitał milion koron. Nawała wrogów coraz większa naciera na naszą ojczyznę. Nikt nam nie przyjdzie z pomocą. W nas samych tylko nadzieja odparcia straszliwych ciosów. Jednością, pracą, ofiarnością musim się uzbroić, jeśli mamy zwyciężyć«.

Grono profesorów wydziału medycznego Wszechnicy lwowskiej nadesłało do tego samego dziennika deklaracyę następującej treści:

»**Przyłączając się do myśli prof. Lewkowicza, podniesionej wskutek artykułu Roseggera, zobowiązują się niżej wymienieni złożyć następujące kwoty na fundusz stały Towarzystwa Szkoły Ludowej na budowę szkół na kresach** — o ile dalsza subskrypcya dojdzie w ciągu lat 5 do miliona koron.

Antoni Głuziński	1000	kor.
Henryk Halban	1000	»
Antoni Jurasz	1000	»
Henryk Kadyi	200	»
Antoni Mars	1000	»
Leon Popielski	200	»
Jan Prus	1000	»

Wreszcie Dr Ludwik Wilczyński, lekarz w Krakowie, złożył do rąk rejenta Klemensiewicza 4 proc. list zastawny Banku krajowego na 1000 koron, jako Dar grunwaldzki, celem zakładania szkół kresowych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, a to z powodu artykułu Dra Roseggera.

Dalej profesorowie gimn. w Podgórzu zobowiązali się złożyć 2000 kor. w przeciągu 5 lat.

Również Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie subskrybowało 2000 koron.

Nadto p. Bolesław Małecki ogłasza dobrowolne opodatkowanie siebie przez rok jeden, począwszy od 1 maja b. r. po 5 (pięć) koron miesięcznie.

Wreszcie p. F. Niemczyk, fabrykant instrumentów we Lwowie złożył za pośrednictwem Ligi P. P. 30 koron na cel powyższy.

Redakcya »Głosu Narodu« chętnie pośredniczyć będzie w tej akcyi.

EDGAR ALLAN POE.

Maska czerwonej śmierci.

(Dokończenie).

Wiele podobnych widziano później w dramacie »Hernani«. Poprzebierane postacie stanowiły jakby żywe arabeski, przystrojone niedorzecznie, zbudowane nienormalnie. Były tam fantazye, potworne jak szaleństwo, to znów piękne, swobodne, straszliwe, to odrażające. Słowem, rój widziadeł, snujących się po siedmiu salach, wijących się w lekkich podrygach i przybierających coraz to nowe barwy, stosownie do oświetlenia poszczególnych sal. Zdawało się, jakoby lekkie stopy zamaskowanych widziadeł wygrywały same dziwne melodye taneczne i można było mniemać, że dźwięki orkiestry są tylko echem ich kroków. I znów w czarnej aksamitnej sali uderzał zegarowy dzwon, a wówczas wszystko milkło, słuchając tego dźwięku.

Widziadła zatrzymywały się nieruchome, jakby zakrzepłe w swej bezwładności. Trwało to jednak chwilę tylko, dopóki nie umilkły dźwięki zegaru, a potem powracała znów lekka, krotochwilna wesołość. Znów płynęła muzyka, widziadła odżywały i pląsały radośniej niż poprzednio, mieniąc się wszystkiemi barwami kolorowych szyb, przez które sączyły się promienie palonych w korytarzu świateł. Żadna jednak maska nie kwapiła się z wejściem do czarnej, zachodniej sali. Noc bowiem już zapadła, a krwawe plamy kładące się na czarnych obiciach, wyglądały dziwnie posępnie. A gdy śmiałek jaki poważył się wstąpić na żałobny kobierzec, głuchy i jednostajny stuk wahadła uderzał słuch jego uroczyściej i głębiej, niż w dalszych salach, gdzie wirowały swobodnie wesołe maski.

Za to w tych dalszych salach roiło się od gości, a serce życia biło tam przyspieszonem tętnem. Bal był właśnie w całej pełni ożywienia, gdy zegar wydzwaniać zaczął godzinę północną. I teraz także orkiestra umilkła nagle, wirujące pary przerwały taneczne swe obroty i nastała ogólna cisza i nieruchomość. Tym razem zegar wydzwonić musiał aż dwanaście uderzeń, dlatego może ci z pomiędzy balowych gości, którzy zdolniejsi byli do zastanawiania się, znaleźli czas do pewnego skupienia myśli. I dlatego może zanim przebrzmiały ostatnie dźwięki zegaru, parę osób dostrzegło nową maskę nikomu dotąd nieznaną.

Wiadomość o wtargnięciu nieproszonego tego gościa rozeszła się w mgnieniu oka wśród obecnych. Powtarzano ją sobie szeptem, który przeszedł wkrótce w ogólny szmer zdziwienia, nagany, gniewu, wreszcie zgrozy i obrzydzenia.

Trzeba jednak było nadzwyczajnego zjawiska, by zwrócić ono mogło na siebie uwagę, wśród tego zbiorowiska najdziwaczniejszych masek.

Ale bo też nowy ów gość przewyższył chyba dzikość Heroda pomysłem, który przekraczał śmiałością swoją i tak już szerokie granice decorum, zakreślonego przez księcia dzisiejszej uroczystości. W najbezmyślniejszych nawet sercach są przecież struny, których nie można dotknąć bezkarnie. U najcyniczniejszych i najbardziej zepsutych ludzi, dla których śmierć i życie równą są igraszką, spotyka się przecież rzeczy, których lekceważyć nie wolno. To też całe zgromadzenie balowe odczuło głęboko zły smak i nieprzyzwoitość obcego gościa, objawiające się dobitnie w obranem przez niego przebraniu. Postać to była wysoka i chuda, owinięta od stóp do głów śmiertelnym całunem. Maska zaś twarzy jej przedstawiała z łudzącą wiernością zesztywniałe rysy trupa. Brzydki to był żart, ale znieśliby go może rozbawieni ci szaleńcy, gdyby nie to, że maska usiłowała widocznie przybrać na siebie postać ofiary dotkniętej czerwoną śmiercią. Całun jej umazany był we krwi, a szerokie czoło i twarz napiętnowane były ohydnemi plamami czerwieni.

Skoro książe Prospero dostrzegł postać widziadła, twarz jego skrzywiła się wyrazem odrazy i niesmaku, a po chwili rumieniec gniewu ukazał się na jego obliczu.

— Kto śmiał! — zawołał ochrypłym z wściekłości głosem, kto śmiał znieważyć nas tak zuchwale tem bluźnierczem szyderstwem! Chwytajcie go! — wołał do otaczających go dworaków, zedrzyjcie z niego maskę, abyśmy wiedzieli, kogo jutro o wschodzie słońca powiesić mamy na ostrzu zamkowej blanki.

W chwili, gdy książe Prospero wymawiał te słowa, zamaskowana postać, jak gdyby chcąc lepiej jeszcze utrzymać się w roli, postępowała wolnym, uroczystym, patetycznym niemal krokiem, snując się pośród tanecznych grup.

Książe znajdował się właśnie w niebieskiej sali, a słowa jego wypowiedziane donośnie, rozbrzmiały po wszystkich komnatach pałacowych, bo książe był człowiekiem niezmiernej siły i odwagi. Na znak dany jego ręką, orkiestra umilkła. Dworacy, którzy znajdowali się wraz z księciem w sali niebieskiej, rzucili się na jego rozkaz ku tajemniczej masce, która przechodziła właśnie obok nich, tak, że ją mieli pod ręką. Widziadło kroczyło majestatycznym swym krokiem i zdawało się zmierzać prosto ku księciu. Wybladli dworacy rzucili się, jak powiedziałem w kierunku zjawiska, ale pod wpływem nieokreślonej trwogi wzbudzonej widocznie szaloną zuchwałością zamaskowanej postaci, żaden z nich nie śmiał podnieść na nią ręki i zjawisko przeszło bez żadnej przeszkody o dwa kroki od księcia, podczas kiedy całe zgromadzenie ulegając jednozgodnemu popędowi, cofało się od środka sali ku ścianom.

Maska kroczyła dalej, nie zatrzymując się, uroczystym swym miarowym krokiem, który ją charakteryzował od początku i przeszła w ten sposób z sali niebieskiej do sali purpurowej, z purpurowej do zielonej, stamtąd do białej, fioletowej, a nikt nie śmiał pójść za nią, ani też zrobić żadnego kroku dla ujęcia jej.

Wtedy dopiero książę Prospero uniesiony gniewem i wstydem z powodu chwilowej swej słabości, rzucił się w pogoń za zjawiskiem przez wszystkie sześć sal, a nikt nie pospieszył za nim, gdyż strach śmiertelny zmroził jego dworaków.

Książę biegł trzymając w dłoni wzniesiony sztylet i dopadł zjawiska w czarnej aksamitnej sali. Widmo cofnęło się przed nim w głąb owej komnaty, ale doszedłszy do jej końca, zwróciło się nagle twarzą do swego napastnika. Wówczas ostry krzyk wybiegł z piersi księcia, sztylet wysunął mu się z dłoni, padając na żałobny kobierzec, a w sekundą potem sam książę Prospero legł martwy u stóp hebanowego zegara.

Po chwili tłum masek rzucił się także z odwagą rozpaczy do czarnej żałobnej sali, gdzie widmo czekało na nie sztywne, nieruchome jak posąg w cieniu olbrzymiego zegara. I już, już, dłonie ich ująć miały tajemniczą postać, gdy naraz serca ich przytłoczone zostały uczuciem bezdennej trwogi. Bo oto przekonali się, że pod krwawym całunem i trupią maską, które jąć chcieli tak gorliwie, nie kryje się żaden kształt dotykalny.

Poznano wtedy obecność czerwonej śmierci. Zakradła się i przyszła cicho jak złodziej w nocy. I wszyscy mieszkańcy wesołego pałacu padli jeden po drugim, skropieni rosą krwawą i zastygli na wieki w postawach, jakie im nadała rozpacz przedzgonna. A wraz ze śmiercią ostatnich z tych rozbawionych istot, znikło także życie hebanowego zegara, zagasły światła trójnogów, a ciemność, zniszczenie i śmierć czerwona zapanowały wszechwładnie nad wszystkiem.

Człowiek i świat w historyi filozofii.

Pod powyższym tytułem wygłosił prof. Heinrich w auli uniwersyteckiej zajmujący wykład, którego obszerne streszczenie poniżej podajemy. W wykładzie tym daje szanowny prelegent odpowiedź na pytanie, w jaki sposób człowiek filozoficzny formułował swe stanowisko do świata i jak się zachowywał faktycznie względem niego.

Począwszy od Parmenidesa, człowiek, badając istotę bytu, siebie wysuwał na pierwszy plan. Cały proces rozwojowy szedł w tym kierunku, że człowiek chciał materyałem, którym operował, zawładnąć. Sokrates uczy, jak używać pojęć. Od niego człowiek przeciwstawia się światu, jako ten, który prawdy istotne poznaje. Platon idzie jeszcze dalej. Jego człowiek posiada w sobie niezgłębioną potencyalność, ukryte w duszy skarby pojęć idealnych, a poznając je, utwarza odrębny wielki świat idei. Arystoteles uważa świat, jako stworzony dla człowieka i patrzy nań też z punktu widzenia użyteczności. Za teoryą szła i praktyka.

W średniowieczu system platoński rozszerzony, rodzi poglądy, że Bóg i świat tworzą jednak całość. Bóg jest tak wielki, że cokolwiek o nim powiemy, będzie za ciasne; jest czemś, czego określić nie można, jest absolutem, który stwarza świat przez pomyślenie. Człowiek w tym systemacie jest równy Bogu, bo i on stwarza świat, łączy go z Bogiem, stapia się z nim. Człowiek czyni się więc Bogu równym.

Obok tych poglądów krzewi się w średniowieczu kierunek, oparty na Arystotelesie, wypływający z założenia, że świat stworzony i przeznaczony jest dla człowieka.

Jednak jest rzeczą charakterystyczną, że ten człowiek, który stwórcą się czuł w teoryi, w praktyce żyje w ciągłym lęku, widząc w otaczającym go świecie pełno tajemniczych a groźnych zasadzek. Ucieka więc od świata i życia, i zamyka się w klasztorze. To borykanie się człowieka z życiem i szukanie ideału dla pokrzepienia duszy — trwało całe wieki. Dopiero w czasie renesansu następuje reakcya, powrót do ideałów życiowych i korzystanie z tego, co świat daje.

Na tle tych szalonych wyobraźnią męczących obrazów zjawia się wspaniała postać św. Franciszka z Assyżu, który uczy pogodnem okiem spoglądać na ten świat cudów pełen. Człowiek zaczyna śledzić, co w świecie się dzieje i to odtwarzać. Dotychczasowy widnokręg człowieka poczyna się szybko rozszerzać i nasz ciasny świat staje się jeno nieskończenie małą cząstką wszechświata. Myśl ludzka przystosowuje się do szybkiego biegu zjawisk, starając się zbadać mechanizm świata, i oto stajemy wobec twierdzenia, że wszystko w świecie jest przyczynowo z sobą związane, że wszystko jedno z drugiego z żelazną koniecznością wypływa. Na tem tle powstają dwa systematy: Leibnitza monadologia i system Spinozy. Człowiek poczyna się coraz mniejszym stawać i czuć jeno małem ogniwem w tym ogromie organizmu wszechświata, zatracając siebie i swoją indywidualność.

Dopiero w połowie XIX. w. odnajduje się człowiek ponownie: w nauce i filozofii, w literaturze i sztuce. Psychologizm poczyna się coraz bardziej rozwijać. W całym procesie rozwojowym myśli filozoficznej człowiek zajmuje znów miejsce centralne. Obecnie stoimy wobec żądań, by to, co jest twóczością w jednostce, z charakterem myślowym tej jednostki — w jedno połączyć. Tak więc człowiek przestał być jedynie nikłem ogniwem w mechanizmie wszechświata, a zajął należne mu miejsce jednostki budującej i tworzącej.

Prace młodzieży.

Z redakcyi „Łanu młodzieży“ komunikują nam:

Bezpośrednio prawie po rozstrzygnięciu drugiego konkursu „Łanu młodzieży“ na temat: „pracy wytwórczej młodzieży szkolnej w przemyśle domowym“, trzecia sekcya Rad opiekuńczych przystąpiła do urzeczywistnienia projektu laureatki p. Maryi Meyerberg, zakładając popołudniowe kursa dla młodzieży żeńskiej (Kolejowa 11). W pierwszym dniu zapisów zgłosiło się 117 uczenic; przyjęto ogółem 130, w czterech równorzędnych oddziałach. W dwu dla nauki koronek klockowych pracuje 60 uczenic, w dwu dla nauki szycia i naprawy bielizny 70. Odesłano z niczem wielką ilość ochotniczek, chociaż sekcya trzecia Rad opiekuńczych z ogromną ofiarnością zamiast 50, przyjęła trzy razy blisko większą ilość uczenic i zamiast dwu, opłaca 4 siły fachowe dla ich nauki.

Sekcya otrzymała anonimową pomoc 400 k. tytułem darowizny. Spodziewamy się, że myśl nasza znajdzie coraz to szersze poparcie; czekają na to całe szeregi uczenic, a wśród nich wiele stanowi niezmiernie podatny materyał do pracy na polu ekonomicznem i w szerszym zakresie. Np. uczenice kursów handlowych przygotowują się zwykle do półdziennego zajęcia biurowego. Drugiej połowy dnia chcą użyć na praktyczne roboty domowe, tak łatwo dające się skierować ku przemysłowi domowemu, a to jest piekącym obowiązkiem, zważywszy, że nawet bielizna magazynów krakowskich jest wyrobem obcym. Kupcy nasi zmuszeni są posyłać do Wiednia nawet naprawę męskiej bielizny, zniewoleni do tej ostateczności brakiem sił fachowych u nas.

Otóż przed dwoma tygodniami pierwsza setka młodzieży żeńskiej wyruszyła w drogę na zdobycie jednej gałęzi tak zwanego drobnego przemysłu, który jednak w imporcie Krakowa przedstawia kwotę setek tysięcy koron rocznie.

A uczniowie? Ci — jako przystało — wcześniej t. j. ubiegłych wakacyj, w liczbie przeszło 200, pracowali w fabrykach i na roli, od dnia, w którym „Łan młodzieży“ wyekwipował w bluzy robotnicze pierwszych pionierów pracy ręcznej wśród abituryentów maturycznych uczniów szkół średnich i uniwersytetu.

W tym roku pismo nasze pośredniczyć będzie również w zgłoszeniach młodzieży i pracodawców i o tyle wydatniej, o ile społeczeństwo, które pragnie odrodzenia młodzieży, przyjdzie nam z hojniejszą pomocą. Wydawnictwo nasze bowiem, aby stać się przystępne naszej młodzieży, nie może podwyższyć rocznej premumeraty 5 koron, ale i ta minimalna kwota, licznie pokryta przez naszych przyjaciół, nietylko platonicznie życzliwość swą okazujących, — pozwoliły nam z całą pewnością ująć energicznie jeden z najżywotniejszych arkanów wychowania młodzieży, t. j. równowagę umysłowej i fizycznej pracy.

Red. „Łanu młodzieży“ Batorego 8.

Z Rady m. Podgórza.

We środę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego. Przewodniczący, nawiązując do co dopiero odbytego w sali »Sokoła« wiecu w sprawie oderwania Chełmszczyzny, odczytał zapadłą w tej sprawie rezolucyę, wzywając Radę miejską do przyłączenia się do tego protestu. Rezolucyę przyjętą oklaskami, jednogłośnie przez aklamacyę zatwierdzono.

Następnie przystąpiono do właściwych obrad nad zamknięciem rachunkowem za rok ubiegły i preliminowanym budżetem na przyszły.

W międzyczasie uchwalono nagły wniosek Dra Bobrowskiego, wzywający imieniem Rady m. Podgórza odnośne czynniki, o natychmiastowe wprowadzenie w życie ustaw kanałowych, poczem zabrał głos dyr. Stępień referując zamknięcie rachunkowe z ubiegłego roku administracyjnego, przedstawiające się w następujących cyfrach:

Dochód preliminowany	363.056 K
Dochód pobrany . . .	355.913 K
Niedobór .	7143 K,

który referent tłomaczy tem, że wydatki ponosi Kasa z góry, a dochody pobiera z dołu, oraz, że nie zdołano jeszcze ściągnąć wszystkich należytości.

Rozchód preliminowany	367.452 K
Rozchód rzeczywisty .	355.644 K
Nadwyżka .	11.808 K,

powstała wskutek oszczędności w wydatkach. Wkońcu prosi referent o udzielenie absolutoryum.

W ożywionej dyskusyi nad zamknięciem rachunkowem zabrał głos dyr. Rolle, wykazując niejasne zestawienie cyfr zamknięcia, bo po dodaniu pewnych załegłości dotychczas nieściągniętych, a co gorsza niepłynnych, deficyt wzrośnie do sumy 15.805 K, jako wynik złej gospodarki miejskiej, zwłaszcza w dziale gospodarki rolnej, wykazującej spadek w dochodzie w porównaniu z rokiem ubiegłym o 6466 K. Co do oszczędności budżetowych, to i tych mowca nie pochwala, bo oszczędzano na pozycyach »policya«, »straż pożarna«, »fundusz drogowy«, na których ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie powinno się oszczędzać — jedynie nadwyżkę oszczędnościową w pozycyi »kancelarya« w kwocie około tysiąca koron uznaje mowca za usprawiedliwioną. Co do przekroczeń budżetowych w łącznej kwocie 26.300 K, w pewnych pozycyach jak »plany regulacyjne miasta«, »bruki«, »zamiatanie«, to można się na nie w końcu zgodzić, ale zato wymaga się, aby tę nadwyżkę znać było w naturze, czego niestety dotychczas nie można było zaobserwować, gdyż miasto nadal w tym samym stopniu co do bruków i czystości bardzo wiele pozostawia do życzenia. Odnośnie do gospodarki gminnej, uznaje ją mowca za mało produktywną i sprężystą, a przemówienie swe zakończył niezbyt miłą przepowiednią, że z tego powodu już w najbliższym roku dochody nie wystarczą na pokrycie wydatków, wobec czego trzeba się będzie uciec celem równowagi budżetowej do wymierzenia dodatków do podatków.

R. Gadomski zgadza się w zupełności z wywodami swego poprzednika, dodaje jednakże, że według jego obliczeń deficyt jest jeszcze większym, bo dosięga kwoty 21.180 koron.

R. Przybylski uznaje również w zupełności wywody dyr. Rollego i podaje sposoby poprawy istniejących niezdrowych stosunków. Odnośnie do gminnej gospodarki rolnej proponuje oddanie gospodarstwa w ręce fachowej siły; w sprawie nadużyć ze strony osobistości, wspomaganych z miejskiego funduszu ubogich, wykazuje przykładami konieczną potrzebę utworzenia specyalnej stałej komisyi, w sprawie czyszczenia miasta żąda równomiernego traktowania wszystkich ulic, nie jak dotychczas faworyzowania Rynku i placu przed mieszkaniem burmistrza.

Po zarzutach Dra Bobrowskiego, że zestawienie jest bałamutne i niejasne, dalej, że budżet jest za mało elastyczny, bo różnica waha się zaledwie 2%, a więc w razie małego nawet nadzwyczajnego wydatku braknie na pokrycie go pieniędzy, zabrał głos burmistrz p. Maryewski, zgadzając się w zasadzie na niejasność zestawienia rachunkowego i nieelastyczność budżetu, obiecując odnośnie do pierwszego zmianę na przyszłość, tłomacząc zaś drugą wzrostem wydatków w miarę rozwoju miasta, a jednakim mniej więcej stanem dochodów, które w niektórych nawet wypadkach (np. Wapiennik z powodu konkurencyi) maleją, tak, że trzeba będzie w końcu równowagę budżetu ratować dodatkami do podatków. Odnośnie do innych zarzutów jak oszczędności na »policyi«, »straży pożarnej«, tłómaczy je niemożliwością obsadzenia tych posad. Następnie referent budżetowy usiłuje wykazać przejrzystość zamknięcia rachunkowego i dodaje, że gdyby ściągnąć wszystkie zaległości zyskanoby kwotę 25000 K.

W końcu przyjęła Rada w myśl wniosku referenta zamkmięcie rachunkowe do wiadomości i udzieliła absolutoryum.

W zakończeniu wczorajszych obrad przedstawił referent r. Breuer bilans gospodarski z 50 morgowego folwarku miejskiego wykazujący czysty dochód w kwocie 5650 kor. oraz postawił wniosek na przyjęcie go do wiadomości i udzielenie absolutoryum.

W dyskusyi zabierali głos r. Gadomski, wykazując wadliwość książkowania w tym dziale, oraz zamiast dochodu deficyt w kwocie 1479 Kor., w obronie zaś cyfr podanych przez referenta przemawiali r. Łuczko i burmistrz Maryewski, poczem zaś ostatni, po udzieleniu przez Radę absolutoryum, że względu na spóźnioną porę odroczył dalszy ciąg obrad do poniedziałku.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Julii panny, Dominika; pojutrze w niedzielę 6 po W. Andrzeja b.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 58; zachód przypada o godz. 7 minut 55; długość dnia godzin 15 minut 57.

Kraków, dnia 21 maja.

Uroczystość w Czytelni katolickiej. Wieczór ku czci „Św. Patronów Polski,“ urządzony we środę przez „Czytelnię katolicką“, w lokalu własnym, przy ul. Siennej, odbył się z całą okazałością. Sala Czytelni była pięknie udekorowana zielenią i kwiatami, wśród których oświetlono liczne obrazy Św. polskich. Uroczystość rozpoczął odczyt p. M. Bartynowskiego p. t. „Cześć Patronów Polski i Litwy w ostatniem ćwierćwieczu,“ w którym przedstawił stan badań naukowych o „Świętych polskich“ i nakreślił tok beatyfikacyi naszych świątobliwych rodaków.

Nastąpiła potem część muzyczna wieczoru, na którą złożyła się piękna gra na skrzypcach p. Jana Kulińskiego przy doskonałym akompaniamencie panny Wandy Bobkowskiej. Podniosłe wrażenie wywarły na obecnych cztery starodawne pieśni polskie: „Do N. M. P. w bramie Floryańskiej,“ „Do św. Jacka,“ „Do św. Kazimierza“ i „Do św. Jana Kantego,“ które ze szczerym zapałem wygłosił p. Kazimierz Lubecki, prezes Towarzystwa. Uroczystość zakończył źródłowy odczyt X. kan. Augustyna Błachuta o „Stanisławie Kazimierczyku, jako błogosławionej chwale kanoników Later. w Krakowie, poczem w zastępstwie X. kardynała — zabrał głos X. Dr prałat Wądolny. Mowca zwrócił uwagę na wielką oziębłość naszego społeczeństwa w kulcie św. Patronów i podziękował imieniem publiczności prezydyum „Czytelni“ za urządzenie tak podniosłego wieczoru, wyrażając życzenia, ażeby podobne obchody częściej się odbywały.

Młodzież a szkoły rządowe rosyjskie. Otrzymujemy następnjące pismo:

Młodzież polska z wyższych zakładów naukowych w Rosyi zwróciła się do lwowskiej młodzieży akademickiej na ręce Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki z propozycyą zorganizowania zjazdu w sprawie bojkotu rządowych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem.

Inicyatorzy zwrócili się do wszystkich miejscowych towarzystw akademickich z zaproszeniem do wzięcia udziału w posiedzeniu, które odbyło się dnia 7 maja przy nader licznym udziale delegatów. Delegaci zgodnie wyrazili przeświadczenie, że wobec nieokreślonego stosunku społeczeństwa do bojkotu i wobec zupełnego indyferentyzmu ze strony znacznej części ogółu dla sprawy strajku, kierownictwo losami którego winno jak i od jego początku, spoczywać w ręku młodzieży, — zjazd ogólno-akademicki młodzieży polskiej wszystkich trzech zaborów uznać należy za nieodzowny. Tylko uchwały tak ogólnego zjazdu wpływem swym skłonić mogą całą młodzież polską do solidarnego postępowania w tej pierwszorzędnej doniosłości sprawie. — Na posiedzeniu tem utworzony został komitet organizujący zjazd, który zwrócił się do wszystkich towarzystw młodzieży polskiej w kraju i zagranicą, jak również udał się do wszystkich stronnictw w Królestwie Polskiem z prośbą o wzięcie udziału w zjeździe przez delegatów z głosem doradczym.

Zjazd projektowany jest w Zakopanem w końcu lipca br.

Za komitet: Dr Mieczysław Orłowicz, sł. fil., przewodniczący; Stanisław Heins, sł. pol., sekretarz.

Wycieczka do Warszawy. Z całej Galicyi wybierają się wycieczki młodzieży. Jedzie młodzież politechniki, młodzież rzeszowska, młodzież sanocka. Onegdaj zawitała do Warszawy wycieczka wychowanek pensyonatu p. Niedziałkowskiej ze Lwowa.

Wycieczkom tym szczerze przyklasnąć należy. Boć chyba obowiązkiem naszym znać Warszawę, to miasto, w którem na każdym kroku spotykamy się z najdroższemi wspomnieniami narodowemi, którego każdy kamień mówi o Konstytucyi 3 Maja, o Kościuszce, księciu Józefie, o r. 1831... A przytem milionowa Warszawa, to miasto syrenie, nęci ku sobie swoją pięknością, swoim ruchem, życiem równem życiu wielkich stolic europejskich.

A jednak mamy do zanotowania fakt oryginalny. Wiadomo, że inicyatywę do tych wycieczek dała „Straż Polska“, której wycieczka zeszłoroczna obudziła w jej uczestnikach poprostu entuzyazm i wdzięczność dla inicyatorów. Krakowiacy, biorący w niej udział, byli zachwyceni, Krakowianki wprost oczarowane. Opowiadano szeroko o „wzruszeniach“, przyjemnościach, o niesłychanej gościnności Warszawian. Zdawałoby się zatem, że kto żyje, a nie zna Warszawy, zapisze się do tegorocznej wycieczki.

Tymczasem, jak się dowiedzieliśmy w biurze „Straży“, do wycieczki zapisało się kilkadziesiąt osób ze Lwowa, Przemyśla, Sanoka, Rzeszowa, Jarosławia i t. d. — a z Krakowa nikt. Widocznie oddawna wszyscy Krakowiacy znają już Warszawę, lub też może podróż do Warszawy z Krakowa jest dłuższa i uciąźliwsza, niż podróż do Warszawy ze Lwowa, Przemyśla i t. d. A może (i tu zdaje się trafiamy w sedno) mieszkańcy naszego miasta sądzą, że lepiej pojechać po raz dziesiąty lub dwudziesty do znanego i ukochanego Wiednia, niż po raz pierwszy do jakiejś tam Warszawy. Doprawdy, że jesteśmy szczególniejszego rodzaju patryotami!

Zeszłego roku do Pragi pojechało z Krakowa osób koło 800 w 3 wycieczkach. Z tych 800 osób znała Warszawę, dobrze licząc, jedna dziesiąta. Ale Praga to miasto obce dla Polaków zagraniczne, — jest się czem pochwalić: byłem w Pradze. A Warszawa, to miasto... swoje. Więc też kiedy 800 osób pojechało z Krakowa w roku zeszłym do Pragi, w zeszłorocznej wycieczce do Warszawy na osób 50 brało udział Krakowian i Krakowianek... 8. A obecnie zrobili znpełny bojkot Warszawy. Po naszemu!

Wypadek kolejowy pod Mszaną dolną. W uzupełnieniu notatki o najechaniu pociągów pod Mszaną dolną, podaje nam dyrekcya kolejowa następujące szczegóły:

W stacyi Mszana dolna krzyżują się codziennie o godzinie 7 minut 7 wieczór dwa pociągi, mianowicie pociąg osobowy Nr. 1222 ze Sącza do Krakowa i pociąg towarowy Nr. 1279, zdążający do Suchy.

Przed przybyciem tych pociągów dniu 18-go b. m. do Mszany dolnej, ustawił ekspedyent pociągów sygnał dystansowy na „wolny wjazd“ dla pociągu osobowego, a zapomniał ustawić go dla drugiego pociągu, wskutek czego pociąg towarowy stanął przy tym sygnale i czekał na wpuszczenie do stacyi.

Gdy pociąg osobowy przybył do stacyi, dał ekspedyent po załatwieniu zwykłych formalności znak do odjazdu, mając rzekomo to przeświadczenie, że pociąg towarowy z przeciwnej strony już nadjechał.

Skutki tej pomyłki były fatalne, bo maszynista pociągu osobowego, sądząc, że z powodu spóźnienia pociągu towarowego, przełożono krzyżowanie do następnej stacyi, ruszył ze stacyi pełną parą i zderzył się z pociągiem towarowym.

Z powodu silnego łuku i głębokiego wąwozu, które zasłaniały widok w dal, było uniknięcie wypadku niemożliwe. Mimo wszelkich zabiegań ze strony maszynisty pociągu osobowego, było najechanie tak silne, że pierwsze 3 wozy pociągu osobowego i 2 wozy pociągu towarowego zostały zupełnie zdeformowane.

W pierwszym wozie III klasy znajdowało się 3 podróżnych, z których niejaka Citel Blaugrund z Kalwaryi doznała ciężkiego uszkodzenia ciała. Prócz tego maszynista Wierzuchowski i nadkonduktor Wojnar odnieśli poważniejsze uszkodzenia, które wedle orzeczenia lekarskiego nie pociągną za sobą poważnych następstw.

Z podróżnych zgłosiło 22 osób różnego rodzaju obrażenia, które u niektórych przy badaniu lekarskiem okazały się nieuzasadnione, a zdążały do późniejszego zgłoszenia pretensyi o odszkodowanie.

Winę wypadku — wedle dotychczasowych wyników badania — przypisać należy ekspedyentoowi pociągu i zwrotniczemu w Mszanio dolnej, jak również maszyniście i kierownlkowi pociągu osobowego, ponieważ ci bez osobnego zawiadomienia o przełożonem krzyżowaniu, nie powinni byli ze stacyi odjechać.

Przez całą noc i dzień po wypadku pracowano nad usunięciem przeszkody i wymianą uszkodzonych szyn, poczem koło godziny 6 wieczór mogły już pociągi wprost przechodzić.

Dalsze dochodzenia są w toku.

Podwójne usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godz. 10 wieczór na ławce plantacyjnej naprzeciw gimnazyum św. Anny strzeliły kolejno do siebie w zamiarze samobójczym dwie siostry, p. Janina i Kamila C., raniąc się w okolice serca.

W kilka minut po strzale zastało je zawezwane przez przechodniów Pogotowie ratunkowe leżące, oparte o siebie na ławce w stanie ogromnego osłabienia, jakkolwiek względnie przytomne. Niebezpieczniej rannej p. Janinie zastosowano wstrzyknięcia kamfory, poczem obie przewieziono karetką Pogotowia na klinikę chirurgiczną.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uda się lekarzom — o ile nie zajdą wewnętrzne komplikacye — utrzymać desperatki przy życiu, które kilkakrotnie wyraziły wobec lekarzy Pogotowia żal, że nie zdołały pozbawić się życia. Jako motyw swego czynu podają rozstrój nerwowy. Panny C. znane były u nas w kołach artystyczno-literackich, jako osoby inteligentne i miłe, ale bardzo nerwowe i niesłychanie egzaltowane.

Zapewne jakieś chwilowe rozdrażnienie skłoniło je do tak rozpaczliwego kroku.

Z teatru miejskiego. Efektowna tragedya Delavign'a „Ludwik XI“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej grana będzie tylko dwukrotnie: w sobotę i w niedzielę wieczorem. — W niedzielę popołudniu pełna humoru satyra Gogola: „Rewizor z Petersburga“, w poniedziałek „Król“ po raz ósmy. Świetna krotochwila ta nie przestaje wypełniać sali teatru, zdobywając sobie powodzenie wyjątkowe.

Z Izby rękodzielniczej. Staraniem krakowskiej Izby rękodzielniczej urządzona zostanie w tym roku, w miesiącu sierpniu, II wystawa prac uczniów rękodzielniczych oraz rysunków ze szkół uzupełniających przemysłowych. Bliższe szczegóły i potrzebne formularze będą rozesłane poszczególnym pp. majstrom i zakładom rękodzielniczym i przemysłowym.

Podczas Zielonych Świąt kursować będą w czasie do 1 czerwca włącznie, w razie potrzeby także i osobne pociągi, tuż przed regularnymi wyjeżdżające.

Wielka parada wojskowa odbędzie się jutro na Błoniach z powodu rocznicy bitwy pod Aspern.

Esperantyści — a sezonowe wychodźtwo. Komunikują nam: Krakowski delegat Powszechnego Związku esperanckiego otrzymał od delegatów tegoż Związku z Francyi wiadomość, że gotowi oni są poszukującym pracy, a chcącym wyjechać do Francyi robotnikom wszelkiej kategoryi, wystarać się tamże o odpowiednią pracę, a nawet otrzymali już liczne zgłoszenia od tamtejszych pracodawców.

Mający przeto zamiar wyjechać na robotę do Francyi, zechcą zgłosić się do tutejszego delegata, p. Stanisława Rudnickiego, Kraków, ulica Kopernika l. 17, który wogóle, jak całe pośrednictwo, udzieli potrzebnych informacyi bezpłatnie, jedynie za zwrotem porta pocztowego.

Zarazem zwraca się uwagę, że oprócz krajowego Biura pośrednictwa pracy, urzędów gminnych, urzędów parafialnych lub właścicieli dóbr, wszelkie prywatne wydawnictwo jest wykluczone.

Osobiste. Dyrektor Gazowni miejskiej p. Mieczysław Dąbrowski wyjechał na kilkunastodniowy urlop. Zastępstwo objął inżynier Gazowni, p. Władysław Bukowski.

Sokoli-kolarze. I Okręg sokoli krakowski uchwalił przeprowadzić organizacyę wszystkich oddziałów kolarskich i w tym celu odbędzie się zjazd delegatów wszystkich gniazd sokolich w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem w Wadowicach w gmachu „Sokoła“. Na porządku obrad: Projekt organizacyi kolarzy I Okręgu sokolego, oraz służba sokoła oddziałów kolarskich przed zlotem doraźnym w r. b. Każdy oddział kolarski wybiera jednego delegata na 10 członków, z miejscowości, gdzie nie ma oddziałów kolarskich, dopuszczeni będą do obrad po 1 delegacie z każdego gniazda.

Delegaci mają podać pisemnie liczbę członków oddziału, potwierdzoną przez Zarząd i przedłożyć legitymacyę jako delegata dla wzajemnego poznania się i omówienia proponowanej na Zielone Święta wycieczki do Pienin i Morskiego Oka; pożądanym jest jak najliczniejszy zjazd kolarzy.

W razie niepogody delegaci zechcą w każdym razie przybyć koleją najpóźniej do godziny 12 w połndnie.

Żeńskie gimnazyum realne. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem obradowano nad sprawą zorganizowania szkoły im. św. Scholastyki na żeńskie gimnazyum realne. Dalsze obrady odłożono na najbliższe dnie.

Wypadek tramwajowy. Dzisiaj przed południem najechał tramwaj w ulicy Basztowej koło gmachu starostwa na pełniącego tamże służbę żołnierza policyjnego Nr. 216. — Na szczęście, dzięki przytomności motorowego, który względnie wcześnie zdołał wóz zatrzymać, odniósł nieostrożny policyant tylko lekkie kontuzye na głowie.

Z ulicy Dunajewskiego. Wprost rozumieć nie można niedbałości Magistratu w utrzymaniu choćby względnego porządku na ulicach naszego miasta, nawet pierwszorzędnych. Najlepszym dowodem tego brudy, panujące na ulicy Dunajewskiego, z powodu wyasfaltowania tak łatwej do czyszczenia.

Wprawdzie zarząd czyszczenia miasta wysyła tam niekiedy wozy szczotkowe, które pełnią wprawdzie swoją powinność, odmiatając błoto i śmieci na boki ulicy, ale cóż to pomoże, kiedy zmiecionego błota nie wywozi się wcale, tak, że w kilka godzin po tem „racyonalnem oczyszczeniu“ błoto rozniesione wiatrem i ruchem kołowym na nowo zalega ulicę. Czasby już chyba był najwyższy zająć się na seryo utrzymaniem porządku w mieście.

Festyn czerwcowy. W składzie komitetu festynu na dochód przytuliska i Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 opuszczono przez przeoczenie panią Wincentową Stępowską, która przyrzekła swój współudział w pracach komitetu.

Festyn ten, posiadający tradycyę najlepiej obmyślanych — zapowiada się świetnie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby do programu festynu wprowadzić nowości, do tej pory na festynach nie bywałe. To też należy się spodziewać, że dzień 6 czerwca br. zgromadzi w parku Dra Jordana jak najliczniejszą publiczność, tem bardziej, że cel sam za siebie mówi.

Datki na rzecz festynu, oprócz licznych i kosztownych fantów, raczyły nadesłać panie: wiceprezydentowa Szarska 20 kor., Krystyna Nieciowa 10 kor., Br. Lipowska 5 kor.

Dalsze datki przyjmuje prezesowa festynu p. posłowa Janowa Federowiczowa, Kraków, ul. Szczepańska l. 3.

Wiec pocztowców. Wydział krakowskiej grupy Związku urzędników pocztowych urządza — za wspólnem porozumieniem się z kierownictwem Związku i grup galicyjskich — wiec ogólny urzędników ruchu przy zakładach pocztowych i telegraficznych w Galicyi, który się odbędzie w niedzielę dnia 23 maja o godz. 4 popołudniu w sali klubu pocztowego (Lubicz 15).

Powodem zwołania tego wiecu jest stałe pomijanie urzędników pocztowych przy awansach od XI do IX rangi. Od wielu lat można zauważyć z ubolewaniem, że ministerstwo handlu nie utrzymuje stałych terminów, nie rozpisuje konkursów na ściśle oznaczoną ilość posad i zamyka zwykle mianowania przed urzędnikami z Galicyi, chociaż ci są z tej samej daty poprzedniego mianowania, jak urzędnicy z innych prowincyi.

Z Kraju.

Wieliczka. We wtorek dnia 1 czerwca b. r. popołudniu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla

zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się (szybem arcyksięcia Rudolfa) o godzinie wpół 3 popołudniu. Wstęp 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie, przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie wpół do 2 popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·45, 8·45 i 10 wieczorem.

Czysty dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne miejscowe.

Z dramatów małżeńskich. Z Podwołoczysk donoszą, że onegdajszej nocy rozegrał się w pogranicznej miejscowości rosyjskiej Wołoczyska straszny dramat małżeński na tle zazdrości. Mianowicie czynownik akcyzowy, Lagorya, powiedział swej młodej żonie, że wyjeżdża w służbie na trzy dni. Żona skorzystała z nieobecności męża i zaprosiła do siebie kochanka swego, nadporucznika dragonów, Benesculansa. Lagorya jednak sfingował tylko wyjazd swój, by się przekonać, czy żona jego rzeczywiście z Benesculansem utrzymuje stosunki i wrócił niespodzianie w nocy do domu, a gdy mu drzwi nie otworzono, poszedł do ogrodu, by zapukać do okna. Tam jednak spostrzegł, że Benesculans chce oknem jego mieszkanie opuścić. W tej chwili dał Lagorya do nadporucznika trzy strzały z rewolweru, kładąc go na miejscu trupem, poczem strzelił do swej żony, zranił ją śmiertelnie, a w końcu usiłował sobie życie odebrać i jest ciężko ranny.

Skutki festynowej strzelaniny. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: We czwartek o godzinie wpół do 8 wieczorem w czasie festynu „Sokoła,“ jakiś nieznany chłopiec, który zbiegł potem w zamieszaniu, strzelając do tarczy chybił i trafił stojącego w odległości 15 kroków Wasyla Hołejkę, ucznia IV. kl. gimnazyalnej.

Lotka flobertowa raniła Hołejkę bardzo poważnie w brzuch. Rannego odstawiono do szpitala. Stan jego na razie niegroźny.

Wycieczka do Budapesztu. Akademicki lwowski Klub turystyczny urządza w dniach od 30 maja do 7 czerwca b. r., wycieczkę do Budapesztu i Koszyc. Wycieczka ta wyruszy z Zakopanego przez Szmeks i Szczyrbskie jezioro (pieszo), a następnie koleją przez Koszyce do Budapesztu. Punkt zborny w Zakopanem w niedzielę 30 maja o godzinie 7 rano, w cukierni Płonki. Udział w wycieczce mogą brać także osoby nie należące do Klubu, a to akademicy za opłatą 2 koron, inni 5 koron. Bliższych informacyi udziela akademicki Klub turystyczny we Lwowie, plac Kapitulny l. 2.

Styl urzędowy. W urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ czytamy: Jan Chlebowy ze Smolic, mąż Rozalii, wydaliwszy się z początkiem marca 1903 roku do Ameryki, został tamże w Chicago w nocy 24 marca 1903 przez pociąg na śmierć przejechany. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie, przeto wdraża się na prośbę Rozalii i Chlebowych postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi Dr Pisiewiczowi w Zatorze wiadomości o powyż wymienionym.

Zabitego Jana Chlebowego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił, a sąd w Wadowicach na ponowną prośbę po 20 maja 1920 r. rozstrzygnie o uznaniu go za zmarłego.

Sprawa rydzyńska. Na wniosek posła Dra Dziembowskiego, zajmowało się Koło polskie w parlamencie niemieckim na kilku posiedzeniach sprawą rydzyńską i załatwiło ją na posiedzeniu z dnia 4 bm. Skoro tylko obaj referenci dokonają ostatecznej redakcyi odnośnej uchwały, prezydyum Koła prześle ją natychmiast prasie do wiadomości.

Ludność Królestwa Polskiego. Świeżo wyszedł z druku XXXVIII tom »Prac warsz. komitetu statystycznego«, zawierający obliczenie ludności Królestwa Polskiego za r. z.

Według niego, na początku r. z. Królestwo liczyło 11,687.853 mieszkańców, z czego: katolików 8,800.208, czyli 75·29%, Żydów 1,716.064, ewangelików wszelkich odmian 610.429, prawosławnych i staroobrzędowców 471.003, maryawitów 88.426 i innych wyznań 1.723.

Na wiorstę kwadr. przypada 108 mieszkańców, na 100 mężczyzn 103·8 kobiet, ogólny przyrost ludności wynosi 182,741 ludzi.

Warszawa liczyła 751,595 mieszkańców, gub. warszawska (bez Warszawy) 1,650.793, kaliska — 1,159.815, kielecka — 955.893, łomżyńska — 623.651, lubelska — 1,447.033, piotrkowska — 1,812.521, płocka — 677.955, radomska — 1,043.346, siedlecka — 931.482 i suwalska — 628.770.

Królestwo liczy 1.284 gminy, 357 osad i 116 miast. Pięć miast ma mieszkańców więcej niż 60.000, a mianowicie: Warszawa — 751.595, Łódź—341.416, Częstochowa—66.961, Sosnowiec — 62.948 i Lublin — 62.394.

Pod względem narodowym prawie wszyscy Polacy, połowa protestantów i czwarta część prawosławnych są Polakami.

Ze świata.

Porwanie Łopuchinówny. W swoim czasie wywołało wielką sensacyę tajemnicze porwanie w Londynie córki skazanego przed kilku dniami Łopuchina. Niewątpliwie, porwanie to miało pewien związek z całą sprawą Azew-Łopuchin, atoli w ciągu procesu zupełnie tej kwestyi nie poruszono, a kto wie, jaki wpływ moralny mogła ona mieć na Łopuchina.

Dotychczas nie wiadomo, kto i po co porwał Łopuchinównę. Wiadomo tylko, jak się to odbyło, a opowiada o tem londyński korespondent »Now. Wrem.« według słów nauczycielki Łopuchinówny, miss Russell.

Miss Russell wraz ze swoją pupilką były w cyrku. Przy wyjściu tłum ludzi rozdzielił e na chwilę, poczem miss R. nie mogła już jwej pupilki odnaleźć. Tę ostatnią, jak później opowiadała, otoczyło kilku ludzi, którzy ją wsadzili do karety, oczekującej przy wejściu, i odwieźli do jakiegoś tajemniczego mieszkania. W mieszkaniu tem przebyła Łopuchinówna kilka dni w towarzystwie młodej francuski. Otoczono ją wielkim komfortem, ale nie chciano nic mówić o tem, co ją czeka.

Pewnego dnia francuska przywołała karetę, kazała Łopuchinównie ubrać się i jechać do katedry św. Pawła, gdzie miał na nią czekać ojciec. Łopuchinówna w katedrze ojca nie zastała. Udała się więc do hotelu, w którym zwykle mieszkali Łopuchinowie. Tu zastała ojca, który przed 6 godzinami przyjechał do Londynu.

Nie jest wykluczone, że Łopuchinównę porwali rewolucyoniści dla wydobycia zeznań od jej ojca.

Świątynia buddyjska w Petersburgu. Jak donoszą pisma rosyjskie, projektowane jest wzniesienie w Petersburgu w „Starej Dieriewni“ świątyni buddyjskiej.

Środki na budowę i kupno ziemi dostarczyli zamożni buddyści-europejczycy. Budowę powierzono Anglikowi Barsenowi, który w obecnej chwili przebywa w Indyach, w celu zaznajomienia się z urządzeniem wewnętrzuem starych świątyń buddyjskich. Duchowni zostaną zawezwani z Japonii. Pozwolenie na budowę już uzyskano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Król“.

Sobota. „Ludwik XI“, trag. w 5 aktach K. Delavigne (występ R. Żelazowskiego).

Niedziela o godzinie 3 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).

— o godzinie 7 „Ludwik XI“ (występ R. Żelazowskiego).

Poniedziałek. „Dwór królewicza Władysława“ komedya J. Szujskiego.

Jubileusz prof. Tarnowksiego.

Uczczenie prezesa Akademii Umiejętności.

Na dzisiejszem administracyjnem posiedzeniu członków Akademii Umiejętności zabrał głos wiceprezes Akademii r. dw. prof. Fryderyk Zoll i przemówił do prezesa temi słowy: Czcigodny Panie Prezesie! Za kilka dni Uniwersytet Jagielloński żegnać Cię będzie z powodu ustąpienia z katedry i przy tej sposobności zamierza oddać Ci hołd wdzięczności, jako jednemu z najznakomitszych profesorów i rektorów, jakimi prastara wszechnica nasza w ogólności poszczycić się może. Do tego hołdu Akademia Umiejętności, której przewodniczysz i da Bóg długie jeszcze lata przewodniczyć będziesz, pragnie sie przyłączyć, ale nie przez deputacyę, lecz już dzisiaj w obecności wszystkich, na dzisiejsze posiedzenie przybyłych członków.

O zasługach, jakie dostojny Panie położyłeś dla naszego społeczeństwa, dla nauki, a w szczególności dla Uniwersytetu Jag. i dla Akademii Umiej., mówić nie potrzebuję, gdyż są one nam wszystkim dobrze znane, ale niech mi jedno będzie wolno tu podnieść, to jest, że wszystko, czego się w życiu Twojem podjąłeś i nad czem z pełną gorliwością pracowałeś, było obok głęboko w sercu Twojem zakorzenionej wiary, wywołane i nacechowane gorącą miłością Ojczyzny. Jej służyć, jej się poświęcić, to cel jedyny, do którego zawsze zdążałeś i w czem nie dałoś się powstrzymać żadnemi przeciwnościami, czybyś tę miłość okupić miał karą więzienną; czy niecną napaścią ludzi, którzy Cię nie zrozumieli, czy nadmierną, niestrudzoną pracą, w której nieprędko kto sprostać Ci potrafi. Tak postępując, stałeś się naprawdę godnym epigonem wielkich Twoich przodków, którzy tak dzielnie i skutecznie stawali w obronie Ojczyzny, gotowi poświęcić jej życie i mienie. To też ród Tarnowskich oddawna otoczony był powszechną i prawdziwą czcią.

W jednym rękopisie z połowy XV wieku, a więc z czasu, kiedy wielkie czyny sławnego hetmana koronnego Jana Tarnowskiego nie były jeszcze znane, przechowany został akt, dotyczący głównie rodu Tarnowskich. W akcie tym określone jest także znaczenie herbu tego rodu Leliwa, mianowicie przyjętych w nim z nieba znaków: »luna stellaque« z następującem zakończeniem: »Nam sicut luna lumen menlicat a sole, ita Leliva et presertim nobilis domus illa Tarnoviensis signum de celo, fidem a Deo, a racione prudenciam et a virtutum syderibus morum laudabilium contrahit alimenta«.

Kopię tego aktu racz dostojny Panie Prezesie przyjąć od Akademii jako hołd głębokiej dla Twojej osoby czci i zachować ją zarazem jako pamiątkę pięknego dnia, w którym Ci Uniwersytet Jagielloński złoży należny hołd wdzięczności. Drugi egzemplarz tej kopii oddajemy Ci celem umieszczenia go w bibliotece Tarnowskich w Dzikowie.

Mowca wręczył dwa egzemplarze wspomnianego aktu w białej safianowej teczce z herbem Leliwa. Akt wydrukowano na pergaminie; oryginał znajduje się w zbiorach kapituły we Wrocławku.

Prezes hr. Tarnowski podziękował serdecznie.

* * *

Od Komitetu zajmujących się urządzaniem uroczystości ku czci prof. Tarnowskiego, otrzymujemy następujące wiadomości:

Bilety wstępu na uroczystość, która się odbędzie w salach Starego teatru, w dniu 25 maja o godzinie 12 w południe, nie zostały oznaczone numerami, lecz podzielone na grupy, oznaczone literami od A. do F. A mianowicie:

Grupa A., pierwsza po lewej stronie sali, przeznaczona dla rodziny jubilata.

Grupa B., pierwsza po prawej stronie sali, dla dygnitarzy i delegacyi.

Za grupą A. grupa C. dla rodzin profesorów, za grupą B. grupy D. i E., przeznaczone dla reprezentantów różnych korporacyi, redakcyi dzienników, żon dygnitarzy i dla byłych uczniów.

Grupa F. przeznaczona dla innych jeszcze zgłoszonych osobiście osób.

Miejsca na galeryi oddane zostały prawie wyłącznie do użytku młodzieży akademickiej, t. j. słuchaczek i słuchaczy Uniwersytetu. Ze względu na to, że miejsca są nienumerowane, będzie przeprowadzona ścisła kontrola przy wejściu, czy wszystkie wchodzące osoby mają bilety, przeto uprasza się, ażeby publiczność we własnym interesie nie zapomniała zaopatrzyć się w bilety.

Ponieważ wszystkie miejsca w sali, a nadto i te, które dodatkowo dostawione zostały, są już od czterech dni zamówione, przeto żadne zgłoszenia się uwzględnione być już nie mogą. Nadto Komitet zwraca się z prośbą, że gdyby ktoś z biletów otrzymanych korzystać nie mógł, zechciał zwrócić je Komitetowi.

Nowe zajścia w Kole polsk.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 Maja.)

Wiedeń. (Tel. wł.) W Kole polskiem wybuchły nowe nieporozumienia. Rzecz miała się następująco: Dyskusyę na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego we środę uznano za poufną. **Tymczasem sprawozdanie z tej dyskusyi poufnej ukazało się** — nie, jak zwykle, w pismach wiedeńskich — lecz tymczasem **w praskich „Narodnich Listach“,** dzienniku, **pozostającym w stosunkach z wiceprezesem Koła polskiego pos. Stapińskim.** Treść tego sprawozdania jest tak zredagowana, by przedstawić działalność pos. Stapińskiego w jaknajlepszym świetle. Otóż według „Nar. Listów“ miał pos Stapiński na środowem posiedzeniu postawić wniosek, **by Koło polskie postarało się o taką zmianę osób w obecnym gabinecie, którąby umożliwiła Kołu polskiemu współdziałanie ze stronnictwami słowiańskiemi.** Koło miało tę uchwałę przyjąć. Dr. Biliński, przeciwko któremu wniosek ten był niedwuznacznie wymierzony, miał na to posiedzenie nie przybyć.

Tymczasem — jak to korespondent »Głosu Narodu« stwierdza, na podstawie autentycznych informacyi, zaczerpniętych u posłów polskich — **sprawozdanie »Nar. Listów« jest zupełnie fałszywe, ponieważ przedewszystkiem Dr Biliński wraz z Drem Dulębą na posiedzeniu rzeczonem byli obecni, a powtóre, że pos. Stapiński zupełnie podobnego wniosku nie stawiał.** Również nie prawdziwe są wiadomości, jakoby Koło polskie upoważniło pos. Stapińskiego do łączenia się z Unią słowiańską, a to ze względu na dotychczasową politykę Koła.

W kołach poselskich polskich panuje z powodu tej afery silne wzburzenie, ponieważ z treści sprawozdania »Nar. Listów« wnosićby należało, że dziennik ten zaczerpnął informacyi z otoczenia bezpośredniego wiceprezesa Koła p. Stapińskiego. Dlatego spodziewano się do ostatniej chwili, że p. Stapiński zamieści sprostowanie w dziennikach wiedeńskich.

W tej kwestyi odbyło się dziś o godz. 12 w południe posiedzenie prezydyum, a o godzinie 1 posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Fresse« podaje rzekomo autentyczne sprawozdanie z przebiegu środowego posiedzenia Koła polskiego. Wniosek posła Stapińskiego wyrażał życzenie, aby Koło polskie dążyło do takiego załatwienia projektów finansowych rządu, by nie ucierpiały na tem sprawy ekonomiczne Galicyi.

Poseł Stapiński występował przeciwko obecnemu systemowi większości parlamentarnej i systemowi rządowemu, żądając, by Koło polskie dążyło do utworzenia nowej większości i nowego rządu parlamentarnego. Prezydyum Koła, względnie prezes poseł Głąbiński, odpowiedział, że jest to dawnem życzeniem Koła, ale obecnie sprawa ta jest nieaktualna.

Nadto jeden z posłów — którego nazwisko »Neue freie Presse« nie podaje — miał zwrócić uwagę posłowi Stapińskiemu, że Unia słowiańska, nie posiadając należytej, jednolitej organizacyi, nie jest stronnictwem, z którem możnaby wchodzić w stałe sojusze.

Podczas głosowania **Koło polskie oświadczyło się jednogłośnie przeciwko wnioskowi** posła Stapińskiego, odsyłając go do komisyi parlamentarnej Koła.

(Od siebie dodajemy: fakt ten, że pisma polskie nie otrzymały autentycznych wiadomości ze strony Koła polskiego o środowem posiedzeniu, podczas gdy gazety obce podają szczegółowy opis z przebiegu poufnego posiedzenia Koła, nazwać wprost musimy skandalicznym. Posiedzenie bowiem powinno być albo rzeczywiście poufnem, albo jeźli zaszedł już pożałowania godny fakt złamania poufności, powinno natychmiast prezydyum ogłosić autentyczny komunikat, wyjaśniający istotny stan rzeczy. Skandalem jest bezwątpienia, że gdy wieczorny numer »N. Fr. Presse« przynosi w tej kwestyi aż dwa artykuły, z tych jeden wstępny, to opinia polska nadal zadawalać się musi rozmaitymi domysłami.

Dla wyjaśnienia przynajmniej do pewnego stopnia tych sprzecznych wiadomości podajemy tekst rezolucyi p. Stapińskiego według »Gazety Powszechnej“:

»Prawidłową działalność Rady państwa w spełnianiu przypadających jej zadań uznaje Koło polskie za pierwszorzędną potrzebę.

»To też, jak zawsze, Koło polskie uważa za swój obowiązek współdziałanie około usuwania wszelkich przeszkód, które powodują zastój pracy parlamentarnej.

»W tym celu należy dążyć do stworzenia większości parlamentarnej na podstawie programu działalności.

Parlamentarne załatwienie budżetu państwowego i ustawy finansowej, mającej za zadanie zasilenie finansów krajowych uważamy za najpilniejsze«.

Według »Gaz. powsz.« rezolucyę powyższą przekazano jednomyślnie prezydyum Koła do rozpatrzenia. Przyp. Red.).

Pogłoski i plotki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zajścia w Kole polskiem wywołały znowu rozmaite domysły i plotki. Między innymi obiegała pogłoska jakoby w razie **ustąpienia Dra Bilińskiego tekę skarbu miał objąć obecny minister handlu Dr Weisskirchner — zaś tekę handlu prezes Koła polskiego Dr Głąbiński.**

Pogłoski te należy przyjmować z największą ostrożnością.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 Maja.)

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że monarcha przybędzie powtórnie do Budapesztu po Zielonych Świętach. Na audyencyi przyjmie cesarz tylko prezydenta Izby poselskiej, Justha, **któremu oświadczy, że absolutnie nie zgadza się na utworzenie rządu, któryby wyszedł z łona stronnictwa niezawisłości.** Monarcha będzie stanowczo żądał, aby teki główne, t. zw. teka prezesa ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu przypadły w udziale zwolennikom dualizmu. Natomiast tekę ministra rolnictwa gotów jest monarcha oddać stronnictwu niezawisłości. Tekę ministra spraw wewnętrznych zatrzyma nadal Juliusz hr. Andrassy, ministeryum skarbu obejmie Dr Weckerle. Jedynie co do osoby prezesa ministrów nie powziął monarcha jeszcze żadnej decyzyi.

Gdyby stronnictwo niezawisłości nie chciało zgodzić się na te życzenia monarchy, zostanie utworzony na Węgrzech gabinet urzędniczy.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła dzisiaj obrady nad etatem ministerstwa skarbu. Po przemówieniu referentów rozpoczęła się dyskusya.

Pos. bar. Fuchs domagał się przeprowadzenia konwersyi długów państwowych z r. 1868 jakoteż ustawy o kontroli długów państwowych.

Pos. Sylwester domagał się szczegółowych wyjaśnień co do polepszenia płac służby państwowej, dla której przeznaczono 23 miliony koron, a dalej wyjaśnień o rokowaniach ze Standard Oil Company z producentami surowca w Galicyi. Postępowanie amerykańskiego trustu naftowego musi wywołać nieufność.

Pos. Kotlarz oświadczył się stanowczo przeciw planom finansowym ministra skarbu a w szczególności przeciw podwyższeniu podatku od piwa i żalił się na upośledzenie urzędników czeskich.

Po dalszej dyskusyi odroczono obrady do godziny 3-ej popołudniu.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 Maja.)

Abstynencya Austryi w międzynarodowej wystawie w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.). Obiegają tu pogłoski z poważnej strony, potwierdzane, że **Austro-Węgry odmówiły oficyalnie udziału w wystawie międzynarodowej, która ma się odbyć w Rzymie w r. 1911 celem uczczenia 40-letniej rocznicy zaboru Rzymu.**

Rocznica bitwy pod Aspern.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obchodzono tu z nadzwyczajną uroczystością 100-letnią rocznicę bitwy pod Aspern. Obchód odbył się na miejscu bitwy, dokąd przyjechali cesarz i następca tronu. Mszę św. w historycznym kościółku celebrował biskup Marschall. Dr Lueger wygłosił wielką mowę poświęconą rocznicy, na którą nader łaskawie odpowiedział cesarz.

Następnie odbyła się uroczystość wojskowa. Przybyły deputacye 48 pułków i batalion złożony z przedstawicieli tych wszystkich pułków, które uczestniczyły w bitwie pod Aspern.

Biskup polny Belopotoczky dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik bitwy, poczem do cesarza przemówił arcyksiążę Franciszek Ferdynand, któremu znowu odpowiedział cesarz.

Śmierć konsula.

Wiedeń. (Tel. wł.) Umarł tutaj Karol Kiff, konsul austryacki w Algierze, mąż znanej artystki dramatycznej, Katarzyny Schratt.

(P. Schratt cieszy się oddawna wyjątkowymi względami sfer dworskich. Przy. Red.).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na tutejszej giełdzie przedpołudniowej akcye Towarzystwa kolei południowej poszły w górę o 5 koron na sztuce. Również akcye Alpiny notowały wyższe kursa. Zwyżka dotyczy także niektórych innych papierów pod wpływem pomyślnych wiadomości z amerykańskiego rynku żelaznego. Tendencya wogóle pomyślna.

Następca Dmowskiego.

Warszawa. Na wczorajszej przedwstępnej naradzie kolegium wyborczego omawiano sprawę kandydatury na posła m. Warszawy. Po dłuższej dyskusyi ustalono kandydatur znanego krytyka literackiego(!) p. Władysława Jabłonowskiego — należącego do stronnictwa nar.-demokratycznego.

Wybór ostateczny odbędzie się dzisiaj na zgromadzeniu wyborczem w Ratuszu.

Zarobki króla Piotra.

Budapeszt. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, że **król serbski Piotr zarobił na giełdzie 17 milionów,** grając na zwyżkę papierów austryackich.

Ułaskawienie Stessla i Niebogatowa.

Petersburg. Wczoraj z powodu imienin cara uwolniono z twierdzy Petropawłowskiej skazanych na 10 lat więzienia b. komendanta Portu-Artura jen. Stessla i b. dowódcę eskadry w bitwie pod Czuszimą adm. Niebogatowa.

Dubrowin w opałach.

Petersburg. Wobec ujawnienia w sprawie zabójstwa posła Herzensteina dowodów kompromitujących prezesa Związku nar. rosyjskiego Dubrowina, członkowie Związku zażądali od Dubrowina, aby zrezygnował z prezesury i wystąpił z redakcyi »Rusk. Znam.«

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zajestr. zogr. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.